

Debata o praworządności w Rumunii w Parlamencie Europejskim

Kamil Całus

3 października w Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbyła się debata plenarna poświęcona stanowi praworządności w Rumunii, w której wzięła udział m.in. premier Rumunii Viorica Dăncilă. W otwierającym dyskusję wystąpieniu Frans Timmermans – pierwszy wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej (KE) – ostro skrytykował obóz rządowy w Bukareszcie za forsowanie kontrowersyjnych reform wymiaru sprawiedliwości i zakwestionował sposób usunięcia ze stanowiska szefowej Narodowej Dyrekcji Antykorupcyjnej (DNA). Podkreślił, że rumuński parlament do tej pory nie zastosował się do rekomendacji KE, Komisji Weneckiej i GRECO, które uznały planowane zmiany za zagrożenie dla niezależności i efektywności rumuńskich sądów. Timmermans ostrzegł, że wejście w życie krytykowanych ustaw uniemożliwi zniesienie mechanizmu współpracy i weryfikacji (CVM) wobec Rumunii (jest nim objęta od wejścia do UE w 2007 roku). Podkreślił też, że KE wykorzysta wszystkie środki dla zapewnienia zgodności prawa rumuńskiego z prawem unijnym.

W odpowiedzi na wystąpienie Timmermansa premier Dăncilă skrytykowała raport KE przygotowany w ramach CVM, stwierdzając, że nie odnosi się on w żaden sposób do problemu istnienia protokołów regulujących współpracę między służbami specjalnymi a wymiarem sprawiedliwości. W opinii rumuńskiej premier porozumienia te pozwoliły – pod przykrywką walki z korupcją – na objęcie obserwacją i podsłuchami „milionów Rumunów”. Dăncilă odwołała się w ten sposób do głoszonej przez rumuński rząd od kilku lat tezy o istnieniu „państwa równoległego” – nieformalnego, nieprzejrzystego i naruszającego standardy demokratyczne porozumienia służb, części wymiaru sprawiedliwości oraz prezydenta, mającego na celu walkę z rządem i przejęcie kontroli nad krajową sceną polityczną. Komentując reformę wymiaru sprawiedliwości, premier oświadczyła, że krytykowane zmiany w końcu przywrócą niezależność sędziów, bo na ich powoływanie i odwoływanie nie będą już mogli wpływać politycy. Krytykę płynącą pod adresem rumuńskich władz w związku z agresywnym zachowaniem służb porządkowych podczas zamieszek w Bukareszcie w trakcie antyrządowej demonstracji 10 sierpnia br. Dăncilă uznała za nieuczciwą i wskazała na przypadki podobnych działań policji w innych państwach UE. Na koniec wystąpienia zaapelowała, by Rumunię traktowano w UE jako równego partnera. Na początek listopada planowane jest kolejne posiedzenie plenarne Parlamentu Europejskiego, na którym głosowana będzie rezolucja w sprawie Rumunii.

Debata w PE oraz poprzedzające ją poświęcone Rumunii posiedzenie Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (które odbyło się 1 października)

sprowokowały krytyczne reakcje ze strony rumuńskiego rządu i powiązanych z nim polityków. Lider obozu rządowego – przewodniczący PSD Liviu Dragnea – stwierdził, że formułowane przez Timmermansa uwagi są „listą wcześniej spreparowanych deklaracji” ignorujących informacje, które do Brukseli dostarczył rząd. Szef współpracującej, koalicyjnej partii ALDE Călin Popescu Tăriceanu stwierdził, że KE nie ma odpowiedniej ekspertyzy, aby poprawnie ocenić sytuację w Rumunii. Mimo tych deklaracji minister sprawiedliwości Rumunii Tudorel Toader przyznał, że możliwe jest w najbliższym czasie wdrożenie części rekomendacji Komisji Weneckiej, zaś premier Dăncilă zadeklarowała, że niezbędna jest poprawa dialogu zarówno z KE, jak i Parlamentem Europejskim.

Komentarz

- Kondycja rumuńskiego wymiaru sprawiedliwości od lat znajduje się w polu szczególnego zainteresowania instytucji UE. Kraj ten od chwili wejścia do UE w 2007 roku objęty jest (wraz z Bułgarią) mechanizmem współpracy i weryfikacji (CVM), który ma monitorować funkcjonowanie rumuńskiego sądownictwa i przyczynić się do skuteczniejszej walki z korupcją. Rumuńskie reformy w tym zakresie przez lata były pozytywnie oceniane przez KE. Od początku 2017 roku centrolewicowy rząd w Bukareszcie forsuje jednak szereg zmian w wymiarze sprawiedliwości, które są konsekwentnie krytykowane przez część partnerów zachodnich oraz KE. W grudniu 2017 roku większość parlamentarna w szybkim trybie przegłosowała nowelizacje trzech ustaw organizujących funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, zaś w lipcu pośpiesznie przegłosowano kontrowersyjne zmiany w Kodeksie karnym oraz Kodeksie postępowania karnego. W tym samym czasie z inicjatywy rządu doszło do odwołania szefowej DNA, Laury Codruța Kövesi, która stanowiła jedną z kluczowych postaci w rumuńskim systemie antykorupcyjnym i w znacznym stopniu odpowiadała za jego spektakularne sukcesy. Działania rządu przyczyniają się do wzrostu napięć między Bukaresztem a Brukselą. Dodatkowym czynnikiem zwiększającym zainteresowanie sytuacją w Rumunii są przygotowania do objęcia przez nią unijnej prezydencji w pierwszej połowie 2019 roku.
- Najpotężniejszym krytykiem rządzącej rumuńskiej centrolewicy w Parlamencie Europejskim jest Europejska Partia Ludowa (EPP) i jej lider Manfred Weber, który pod koniec września negatywnie ocenił reformy prowadzone przez rumuński rząd i wezwał premier Dăncilă do złożenia wyjaśnień. Siłą umiarkowaną wspierającą rząd są natomiast Europejscy Socjaliści i Demokraci, w których skład wchodzi współpracująca Rumunią Partia Socjaldemokratyczna (PSD). Na listopad w PE zaplanowane jest przyjęcie rezolucji w sprawie praworządności w Rumunii, jest jednak mało prawdopodobne, aby posłowie zdecydowali się na uruchomienie procedury według artykułu 7 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE). Timmermans podkreślał natomiast, że Komisja rozważa skierowanie skargi na Rumunię do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Jednocześnie dawał do zrozumienia, że Bukareszt ma jeszcze czas na podjęcie odpowiednich działań, które uchronią go przed konsekwencjami.
- Mimo ogólnie krytycznego wobec Rumunii tonu debaty obozowi rządowemu udało się zdobyć pewne zrozumienie dla narracji o „państwie równoległym”, którego domniemanym istnieniem koalicja uzasadnia konieczność reform. Świadczy o tym m.in.

wyłoszone przez Timmermansa podczas debaty wezwanie do zbadania protokołów regulujących współpracę służb i prokuratury, jak i wypowiedź Guya Verhofstadta, który przyznał, że Rumunia ma dwa problemy: powszechną korupcję oraz służby specjalne. Wspomniane przez wiceprzewodniczącego KE protokoły ujawnione zostały w kwietniu br. przez Rumuńską Służbę Informacyjną (SRI) na żądanie koalicji rządzącej. Umożliwiały one służbom i prokuraturze daleko idącą współpracę – m.in. pozwalały na przekazywanie przez służby wymiarowi sprawiedliwości materiałów zdobytych dzięki podsłuchowi, a także tworzenie wspólnych grup śledczych. Na ich podstawie SRI mogło także (na wniosek prokuratury i za zgodą sądu) prowadzić działania inwigilacyjne i w ten sposób gromadzić dowody w sprawach karnych. Ujawnienie tych porozumień stanowiło z punktu widzenia koalicji kluczowy argument potwierdzający tezę o istnieniu „państwa równoległego”. Przedstawiciele obozu rządowego oskarżają służby i śledczych, że ich nieprzejrzysta współpraca godzi w demokratyczne fundamenty państwa rumuńskiego i stanowi zagrożenie dla swobód i wolności rumuńskich obywateli.

- Rumuński rząd jest zdeterminowany do wprowadzenia planowanych reform w wymiarze sprawiedliwości, gdyż mają one przede wszystkim na celu ochronę interesów członków obozu rządowego. Dotyczą między innymi przewodniczącego współrządzącej Partii Socjaldemokratycznej (PSD) Liviu Dagnei, któremu w związku z dwoma ciężącymi na nim wyrokami w sprawie nadużycia urzędu grozi (w przypadku uprawomocnienia drugiego z wyroków) kara pozbawienia wolności. Koalicja jest natomiast skłonna do takich ustępstw, które nie zagrażą interesom jej członków, a ograniczą rosnące napięcia w stosunkach z partnerami zachodnimi i Komisją. Jednocześnie rząd próbuje wywierać presję na instytucje unijne, sugerując, że zbyt silna i niesprawiedliwa krytyka ze strony UE odebrana zostanie w Rumunii jako brak szacunku wobec państwa i doprowadzi do wzrostu nastrojów antyunijnych.
- Wystąpienie premier Dăncili w PE było skierowane przede wszystkim do rumuńskiej opinii publicznej. Cechowała je nadzwyczaj stanowcza i asertywna wobec UE retoryka, rzadko dotychczas spotykana w polityce europejskiej Bukaresztu. Rząd od kilku miesięcy stara się przekonywać Rumunów, że broni w Brukseli ich interesów, zachowując przy tym jednoznacznie proeuropejski kurs. Gabinet Dăncili stawia się w ten sposób w opozycji do prezydenta Klausa Iohannisa, którego coraz częściej przedstawia jako reprezentanta interesów zewnętrznych. Wobec słabości opozycji, z perspektywy rządzących socjaldemokratów, Iohannis jest ich jedynym istotnym przeciwnikiem. Kreowanie negatywnego obrazu głowy państwa jest elementem rozgrywki przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi.